mój pies

Nr. 7
15 Lipiec
1937



CENA
90 GR.

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 7. Warszawa, 15 Lipca 1937 r. Rok VI.

T. Marchlewski.

Uwagi na temat amerykańskich stosunków w hodowli wyżłów polowych

Bardzo ciekawe ujęcie przez p. G. Horowitza stosunków, panujących w łowiectwie i sporcie trialsowym w Anglii, poniekąd wyświetla istotę poprzednich ujęć tego autora i pozwala na uchwycenie istotnej treści jego artykułów.

Jako ilustrację stosunków amerykańskich, które w ujęciu p. Horowitza dają punkt wyjścia do krytyki obecnych kierunków hodowli i podejścia do zagadnienia hodowli wyżłów polowych w Anglii, pozwolę sobie przytoczyć ułamek korespondencji, zamieszczonej w „Our Dogs" w zeszycie z dn. 21 maja r. b

Mianowicie p. Mc. Grath z Chicago w liście do Pani Macdonald Daly, referującej sprawy pointera na łamach wspomnianego pisma, po kilku krytycznych uwagach o psach wystawowych i wyrażeniu swej, poniekąd słusznej niewiary w zdolności robocze zbyt rosłych psów, w następujący, a bardzo charakterystyczny sposób określa stosunki łowieckie pewnej części Stanów Zjednoczonych:

„Nasze warunki polowań na ptactwo są niewątpliwie dość dzikie w porównaniu z tym co się dzieje w Europie.

Słowa „kłusownik", czy „kłusownictwo" wogóle szkoda wymawiać, gdyż każdy myśliwy bez względu na czasy ochronne grzmi do napotkanego ptaka, by „dodać mu trochę wiatru" — jak to u nas się mówi.

Nic więc dziwnego, iż każdy ptak, któremu cudem udało się przeżyć okres pierwszego pierzenia, jest kuty już nie na dwie nogi, ale niemalże na cztery nogi.

Nie przeczę bynajmniej temu, iż większość psów potrafi nasze ptactwo zawietrzyć, ale tylko bardzo szybki pies, pracujący wyłącznie górnym wiatrem, może przygwoździć do miejsca rozpaczliwie cieknące ptaki.

Pies, opuszczający nos ku ziemi, wypłoszy niechybnie zwierzynę poza obręb strzału, gdyż ptaki czują idącego po ich śladach wroga i wiedzą jak się ratować.

Ale też pierwszej klasy polowego psa, umiejącego pracować na naszych terenach, łatwo poznać, gdy tylko zacznie w polu się poruszać.

Wybitny, ostrożny „zmysł ptasi" i lekkie łopatki nadają mu tę swoistą tak charakterystyczną, kocią niemal akcję w polu.

Nie wiem czy tak wyglądają Wasze matadory polowe".

Tyle amerykański myśliwy. Można i trzeba mieć grube zastrzeżenia co do poziomu etyki łowieckiej, o której autor listu wspomina, niemniej, jeśli chodzi o sprawę psa w tej materii, to uwagi p. M. Grath — tak są trafne i chwytające sedno rzeczy, że nie wymagają komentarzy.

Dr Mann
kierownik Kliniki Zwierząt
w Katowicach

Lipiec — miesiąc wścieklizny

6-go lipca minęło 52 lat od chwili kiedy wielki Pasteur wstrzyknął swoją surowicę przeciwko wściekliźnie 13-to letniemu Józefowi Meisterowi. Jako uczony był pewny swojej metody doświadczalnej, jako człowiek drżał przed zastosowaniem jej u ludzi. Chłopiec pozostał przy życiu. Opracowana metoda okupiona wieloletnią pracą, trudem, niebezpieczeństwem i walką z niewiarą ludzką, okazała się dobrą. Od 52 lat na całym świecie dziesiątki tysięcy ludzi korzystało z tego odkrycia. Lipiec — to miesiąc największego nasilenia tej strasznej choroby, a zarazem miesiąc wynalezienia środka, który ją czyni nieszkodliwą.

Pół wieku posiadamy lekarstwo, a jednak ogół do dzisiaj nie wie jak i kiedy należy go używać. Pół wieku morduje się nadal tysiące niewinnych psów i szczepi się tysiące zdrowych ludzi, których nieuzasadniony lęk i imaginacja pcha do lekarza; ludzi u których słowo — pies — natychmiast kojarzy się z pojęciem wścieklizna! Od pół wieku na widok pędzącego bezdomnego psa rozlega się okrzyk: bij, zabij, wściekły! i rusza krucjata uzbrojona w pałki, kamienie, noże czy broń palną, by zabić, przeważnie, zdrowe, biedne, zaszczute zwierzę.

Codziennie niemal przynoszą właściciele w workach swoje psy do strucia na klinikę, ponieważ wściekły się z różnych przyczyn. Czasem za to że zostali ugryzieni w chwili kiedy psu zabierali z pyska kość.. Przypatrzmy się tej chorobie i zastanówmy się czy jest możliwość uchronienia przed nią człowieka a zabicia psa tylko wtedy, kiedy naprawdę jesteśmy pewni, że jest wściekły.

Wścieklizna, czyli wodowstręt, jest chorobą zakaźną. Zarazek znajduje się *w ślinie* i *tylko przez ukąszenie lub lizanie poranionego miejsca może się przedostać do organizmu*. Oprócz człowieka, psa i kota, o czym każdy wie, zapadają na wściekliznę małpy, konie, krowy, wilki, lisy, owce i t. d. Na 20 000 pokąsanych wypada 19 000 pokąsań przez psa, 700 — przez kota, a reszta przez inne zwierzęta. Na wyspie Trinidad posiada zarazek wścieklizny też innego gospodarza — jest to wampir z grupy wampirów, ssących krew. Wiele bydła padło w 1929 roku, a nawet 13 ludzi zginęło, pokąsanych w nocy przez wampiry. W Brazylii w 1934 r. bydło padało masowo na wodowstręt, wywołany przez ukąszenie wampirów. Ponieważ w Polsce nie mamy tego egzotycznego nosiciela zarazy wróćmy do psów.

Zaraza przenosi się tylko i jedynie przez ukąszenie, ani zimno ani gorąco, bicie, tęsknota, ból, nosówka czy gorączka nie może wywołać choroby. *Żeby się zwierzę wściekło — musi być przez wściekłe zwierzę pokąsane.* Wystarczyłoby zapamiętać sobie to jedno zdanie, by oszczędzić tysiącom psów życie, a sobie niepotrzebnego lęku, kosztów i bolesnych szczepień. To, że w lecie jest największe nasilenie wścieklizny nie świadczy o tym, że powstaje z gorąca, tylko o tym, że jad rozwija się lepiej w cieple jak np. jad grypy woli okres dżdżysty — deszczowy. Brak odpowiednich warunków higienicznych sprzyja rozwojowi choroby, ale jej nie wywołuje.

Ślina, zawierająca jad wścieklizny, dostaje się przez ranę do zakończeń nerwowych i, podobnie jak głos, biegnie po drutach telefonicznych do centrali, tak też dąży jad po nerwach do mózgu. Nim przebędzie tę drogę mija 15 — 400 dni, zależnie od ilości jadu, jego siły, głębokości rany i od wrażliwości pokąsanego osobnika. Skoro jad dostał się do mózgu występują objawy wścieklizny. Przebieg jest albo *cichy* — to znaczy, że po kilku dniach smutku, braku apetytu i lękliwego zachowania się pies ginie wśród objawów porażenia dolnej szczęki, albo przybiera *formę szaloną*, która zaczyna się najpierw stanem apatii. Pies przez kilka dni jest smutny, bojaźliwy, aby po 2 — 3 ch dniach przejść w stan agresji, w którym dominuje chęć ucieczki i gryzienia. Psy *pożerają niestrawne przedmioty*: drzewo, żelazo, łapią powietrze, gryzą nawet siebie. Skoro uciekną, napadają na wszystko co żyje i gryzą. Są wtedy odważne i nie lękają się ani koni, ani krów, ani innych psów czy człowieka. *Pies wściekły nigdy nie szczeka, ponieważ ma porażone mięśnie krtani*, tylko wydaje charakterystyczny charkot. *Po 7-iu dniach od chwili wybuchu wścieklizny pies musi zginąć wśród objawów porażenia mięśni oddechowych i dolnej szczęki.* To, że jakiś wściekły pies miesiącami pędzi i gryzie jak często słychać po wsiach, jest najlepszym dowodem, że pies jest zdrów — może bezdomny wypędzony, a może uciekł od złego pana.

W mózgu psa padłego na wściekliznę stwierdzamy charakterystyczne zmiany tak zw. ciałka „Negriego“, które występują w agonalnym stadium. Zabicie psa podejrzanego nie daje żadnych dowodów, ani nie rozstrzyga pytania — szczepić czy nie szczepić pokąsanego. Widzimy więc że najlepiej izolować podejrzanego psa na 10 dni. *Jeśli zostanie przy życiu, to jest zdrów, a człowiek nie potrzebuje się poddawać szczepieniu, jeśli padnie—też jest czas na szczepienie, — za wyjątkiem wypadków kiedy ukąszenie nastąpiło w twarz lub w głowę.* W tym wypadku można szczepienie rozpocząć natychmiast, a skoro obserwacja psa da wynik negatywny można szczepienie przerwać. Jeśli ugryzł pies własny lub znajomy i mamy pewność że od roku nie uciekał z domu, nie był pogryziony, albo ugryzł nas za to żeśmy go drażnili lub nadeptali na nogę, nie należy ani psa poddawać obserwacji, ani męczyć lekarzy. Jeśli w całym powiecie od kilku lat nie było wypadku wścieklizny — też nie trzeba mieć obawy przed tą chorobą.

Jaki jest przebieg choroby u człowieka?

Rana, zazwyczaj dawno wygojona, zaczyna swędzić, człowiek staje się kapryśny, nerwowy, rozdrażniony. Po kilku dniach następuje obfite wydzielanie śliny, oddech jest nienormalny. Mięśnie przełyku są boleśnie skurczone, chory jest przytomny, a przy połykaniu cierpi tak straszny ból, że wystarczy widok szklanki lub płynu by doprowadził go do szału. Stąd też nazwa wodowstręt. W ostatnich 48 godzinach podnosi się gorączka, chory bredzi, drze prześcieradło, rzuca

się na łóżku wśród okropnych mąk *). Widziałem jak w ubiegłym roku konał w Szpitalu Elżbietanek w Katowicach 14 letni chłopak. Tragiczne i bezsilne jest położenie lekarza. Nawet wielkie dawki środków narkotycznych zawodzą; czeka się tylko aż śmierć wyzwoli chorego z okropnych mąk, a otoczenie od tragicznego widoku. Każdy z nas czytał opis konania „mużyków" w Munthego Księdze San Michele... Szczepionka działa tylko przed wybuchem choroby!

Jak powstaje pasteurowska szczepionka?

Jad psa chorego na wściekliznę jest słabszy lub silniejszy i nazywa się wirus uliczny *„virus de rue"*. Jeśli go wstrzykniemy kilkakrotnie królikowi, otrzymamy jad o stałej sile, który wywoła chorobę *do 7 dni* „Virus fix". Rdzeń albo mózg takiego królika wysuszony sukcesywnie pod kloszem 2, 4, 6 i t. d. dni, albo rozcieńczony w rostworze soli kuchennej w glicerynowej zawiesinie, a następnie wstrzykiwany codziennie po 1 amp po 21 dniach wywoła u człowieka pogryzionego odporność na jad, który przedostał się do rany. Dzisiaj każda apteka posiada szczepionkę, a każdy lekarz może robić zastrzyki, nie jak dawniej kiedy to tylko Instytut pasteurowski mógł szczepić. Polska była pierwszym krajem po Francji, która dzięki prof. Bujwidowi, Chałubińskiemu w r. 1886 uzyskała instytut tego rodzaju.

Zastanówmy się przez chwilę dla czego właśnie Polska posiada największą ilość wścieklizny ze wszystkich państw kulturalnych.

Przyczyny są następujące:

1. *Nieracjonalny stan hodowli. Tysiące kundli bezwartościowych a tymsamym bezdomnych wałęsa się po wsiach i przedmieściach.*

2. *Brak uświadomienia właścicieli.*

3. *Bezpośrednią przyczyną* są psy bezdomne, które powstają właśnie przez 1) mieszanie ras, 2) wypędzanie psów z domu w okresie biedy, a przyjmowanie podczas dobrobytu, 3) uważanie psa za zabawkę dla dziecka, którą się wyrzuca, kiedy pies albo dziecko wyrośnie, 4) zostawianie psa na starym mieszkaniu podczas przeprowadzki lub wyjazdu, 4) podrzucanie psów na ulicach wielkich miast, licząc na to że jakie dobre serce się nim zaopiekuje i t. d.

4. *Brak schronisk dla bezdomnych psów* i nieracjonalny sentyment tam, gdzie naprawdę bezbolesne uśpienie jest jedynym wyjściem.

5. *Brak szczelnych* ogrodzeń w zagrodach tak, że psy wałęsają się nocą i stykają z chorymi.

6. *Pokątny handel* kradzionymi psami.

7. *Trzymanie* w warunkach niehigienicznych.

8. *Wypędzanie* psów starych lub chorych na ulice. Jak długo nie nastąpi uświadomienie społeczeństwa w tym kierunku, wścieklizna zawsze będzie w Polsce; a to, że nasze miejskie psy muszą chodzić w kagańcach, ponieważ pojawił się w mieście złodziej, który ma wolne ręce, jest tylko dowodem bezmyślności zarządzeń.

Podniesienie hodowli, racjonalne staranie się o psa i uświadomienie ogółu — to największa broń z tą straszną chorobą.

---

*) Szkoda że w tym czasie nie znaliśmy jeszcze „sławnego dzieła" „O wściekliźnie" p. Hr. S. Miączyńskiej, która powiada, że „Francuska nauka znalazła też środek przeciw wściekliźnie. Szczepienie, którym obdarzył nas nieszczęsnej pamięci Pasteur. Nasi uczeni idą bezkrytycznie za francuskim światem". Dziwi mię bardzo dlaczego autorka nie szukała statystyki polskich szpitalach — ile ludzi umarło na wściekliznę, tylko cytuje szkodliwe wypociny niemieckiego znachora jak np. że wściekłe psy należy „leczyć gorącymi na 32 stopnie kąpielami". To że nikt w Anglii nie widział wściekłego psa, nie jest negacją istnienia wścieklizny wogóle, tylko właśnie wysokiego stanu hodowli i uświadomienia społeczeństwa angielskiego. „Opiekę nad psami łańcuchowymi powinna sprawować policja i weterynarze, a tymczasem od tych ostatnich pochodzą **bajki** o wściekłych psach". Tak samo jakby ktoś pisał bajki o tym, że w Polsce są analfabeci, bo Norwegowie jeszcze przecież nigdy analfabety nie widzieli. Rozumię miłość i najserdeczniejszy stosunek do psa, ale nie można dlatego całą polską wiedzę medyczną, całe ustawodawstwo weterynaryjne, tyle setek ludzi zmarłych w przeciągu wielu lat na wściekliznę po szpitalach polskich uważać za bajkę, dlatego że tak pragnie p. Rhan-znachor, którym się p. Hr. Miączyńska zachwyca i namawia do tłumaczenia jego „dzieła" na język polski. Ciekaw jestem coby wiedza niemiecka powiedziała, gdyby przetłumaczono książkę „o wściekliźnie" p. Mięczyńskiej. Ulegałaby natychmiastowej konfiskacie jako wybitnie szkodliwa i wprowadzająca w błąd czytelnika pseudo naukowa lektura. Zamiast pisać do Rhana, może p. hr. napisze do jakiejś akademii, gdzie jej pokażą wściekłego psa, albo do kliniki, gdzie będzie świadkiem, jak kona pokąsany przez wściekłego psa człowiek.

L. Czurik.

Pies ochronny w służbie kolejowej w Czechosłowacji

Nigdy nie wątpiłem, że odpowiednio wytresowany pies, w rękach doświadczonego przewodnika jest ważnym czynnikiem służby ochronnej na kolejach. Przekonałem się o tym już w 1923 roku, w którym to czasie utworzony został w Nowych Hradach pierwszy kurs tresury psów służbowych ochronnych. Kurs ten dał początek systematycznej tresurze psów dla celów bezpieczeństwa. W owym roku poczyniłem doświadczenia praktycznego wykorzystania wrodzonych cech psa w służbie policyjno - kolejowej. Przy poparciu Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Pradze, zorganizowałem w Pardubicach pierwszy kurs ćwiczebny psów służbowych z 5-ma przewodnikami Na zakończenie kursu odbył się powszechny egzamin, z zupełnie dobrym wynikiem.

Ze względu na ignorancje centralnych władz kolejowych, cała impreza nie wyszła po za granice bezpłodnego eksperymentu. Jeszcze przez długie 10 lat nie doceniono korzyści, jakie może przynieść pies w służbie policyjno kolejowej. Jedynie dzięki zrozumieniu, oraz inicjatywie prezesa dyrekcji kolejowej w Pradze, p. inż. Schmilaneda, stworzono w tejże dyrekcji 4 etaty dla psów strażniczych. Dopiero poważne straty, zwłaszcza na Morawach, którędy biegły pociągi z węglem, rabowane przez zorganizowane bandy złodziejskie, oraz doskonałe wyniki pracy pierwszych 4 psów w służbie ochronnej, spowodowały, że centralne władze kolejowe postanowiły powołać do życia instytucję psów służbowych przy C. S. D. (czeskie koleje państwowe), jako jeden z trwałych czynników strażniczej służby kolejowej i to na większą skalę.

Nie będę wyszczególniał wszystkich przeszkód, które na przestrzeni 10 lat stawiano mi na drodze do realizacji mych „psich" zamierzeń. Dla wykazania ciasnych, biurokratycznych poglądów, przytoczę jeden z argumentów przeciwników „psiej służby". Wysuwano mianowicie skrupuł, że przecież według obowiązujących przepisów... psów nie wolno wprowadzać do pomieszczeń służbowych. Wydatną pomoc przy organizacji centrum wyszkolenia psów na użytek instytucji kolejowych, okazało mi Towarzystwo Miłośników Psów Służbowych w Pradze, i śmiało rzec mogę, że bez tego poparcia, wysiłki moje byłyby bezpłodne.

Dzień 25 października 1933 r. jest historycznym dla tej nowej organizacji ochronnej w kolejnictwie, jaką, po dziś dzień, jest instytucja psów ochronnych. W tym dniu rozpoczęły pełnić służbę dwa pierwsze wyćwiczone psy służbowe, niemiecki owczarek „Ajaks" i doberman - pinczer „Black". Znakomite rezultaty osiągnięte pracą tych psów doczekały się pełnego uznania u naczelnych państwowych władz kolejowych i wszystkie dyrekcje kolejowe zapotrzebowały z Min. Komunikacji przydziału tresowanych psów z przewodnikami, dla ukrócenia kradzieży kolejowych.

W roku 1935 powstaje w Śmiechowie centrum wyszkolenia, w którym urządza się 8 tygodniowe kursy ćwiczebne dla psów i przewodników. Kursy dla ludzi i psów kończą się bardzo drobiazgowym i ścisłym egzaminem końcowym. Program wyszkolenia psów ochronnych dla kolei jest ten sam, co i psów policyjnych, jedynie odpada tropienie (praca węchowa psa), które w ochronnej służbie kolejowej nie ma zastosowania. Natomiast zwraca się dużą uwagę na ćwiczenia obrony, co posiada dla służby kolejowej pierwszorzędne znaczenie. Końcowe ćwiczenia psów, przeznaczonych specjalnie dla celów służby kolejowej przeprowadza się bezpośrednio na dworcach (i w nocy), żeby psy przyzwyczaić do ruchu kolejowego, oraz aby psy dostosowały się do właściwego terenu pracy.

Zapotrzebowanie poszczególnych dyrekcji kolejowych na materiał ludzki i zwierzęcy było tak duże, że możliwości dwukrotnego wykorzystania szkoły w ciągu roku okazały się niewystarczające. Wobec tego władze kolejowe dodatkowo zorganizowały kursy ćwiczebne dla przewodników psów służbowych w Morawskiej Ostrawie.

To gorączkowe tempo przygotowania zastępów odpowiednio wyszkolonych psów ochronnych dla kolei, jest najlepszym dowodem, jak pilną była ta sprawa i jak dużo zaległości w tym kierunku odrobić należy.

Miarą wysiłków, jakie uczyniono w kierunku pokrycia zapotrzebowań poszczególnych dyrekcji na materiał strażniczy, niech będą cyfry. Już w drugim roku egzystencji centrów ćwiczebnych na Śmiechowie i w Morawskiej Ostrawie dostarczono kolejom 100 psów strażniczych. Ocenić ten wysiłek potrafi jedynie fachowiec-specjalista. Dziś ochronna służba kolejowa jest nie do pomyślenia bez udziału psa ochronnego, a chociaż wydatki, związane z wyszkoleniem psów, są poważne, to jednak rezultaty użycia psów w służbie strażniczej na kolejach w zupełności usprawiedliwiają poniesione wydatki. Z doskonałym skutkiem używają również psów ochronnych na kolejach niemieckich, które w chwili obecnej mają już 900 psów, odpowiednio wyszkolonych. Niemieckie koleje posiadają własne ośrodki ćwiczebne w Altonie, Kolonii, Elberfeld i Królewcu. Pomimo to, kolejnictwo niemieckie zorganizowało nową wielką hodowlę psów i szkołę tresury w Roentgenthal pod Berlinem. W czasie policyjnej wystawy psów w Berlinie w 1926 r., miałem możność podziwiania wspaniałych rezultatów działalności tej nowej placówki kolejowej służby ochronnej.

Jeżeli chodzi o ilość używanych w służbie strażniczej psów, w stosunku do długości linii kolejowych, to prym tu dzierżą Niemcy, które na 54.319 km. torów mają 900 psów, potem Polska, na 21.712 km. 200 psów*, następnie Czechosłowacja na 13 919 km. 100 psów. Wypada wobec tego 1 pies w Niemczech na 60 km toru, w Polsce na 108,56 km, w Czechosłowacji na 139,19 km. toru.

Moim zadaniem na najbliższą przyszłość będzie podwoić liczbę psów strażniczych w naszej służbie kolejowej, aby nie zostać w tyle za naszymi sąsiadami. Dziś koleje nasze posiadają na służbie psy strażnicze w 80 różnych punktach kraju. Koleje czeskie używają do służby strażniczej przeważnie niemieckich owczarków, dobermanów, bokserów, airedale terierów, w przyszłym roku zaś dokonamy prób z tatrzańskim owczarkiem i rottwejlerem.

Znakomite rezultaty pracy psów na naszych kolejach żywo zainteresowały zarząd kolei jugosłowiańskich, na zaproszenie których udałem się do Białogrodu, celem zorganizowania instytucji wyszkoleniowych dla psów strażniczych. Zbyt wiele miejsca zabrałoby wypowiadanie wszelkich dobrodziejstw, dokonanych przez psy strażnicze na kolejach. Wspomnę jednak pobieżnie, że w ciągu tak krótkiego czasu, psy przytrzymały kilka tysięcy złodziei węgla, a jedyny pies na stacji w Przerowie „Ariana", w ciągu roku przytrzymał 200 złodziei węgla i był nazwany „Postrachem Przerowa". Faktem jest, że złodzieje kolejowi unikają stacji posiadających psy strażnicze, na stacjach tych kradzieże spadły prawie do zera, choć przed tym były one na porządku dziennym. Dziś już niema wątpliwości, że wytresowany pies jest nieocenionym pomocnikiem nie tylko straży kolejowej, ale w żandarmerii, policji i straży granicznej.

Koleje prowadzą już własną hodowlę psów i w przyszłym roku oddadzą do służby własny materiał hodowlany.

---

*) Są to cyfry podane przez autora (przyp. red.)



Mec. J. Demski z miotem bokserów.

Stefan Błocki

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ XIV.

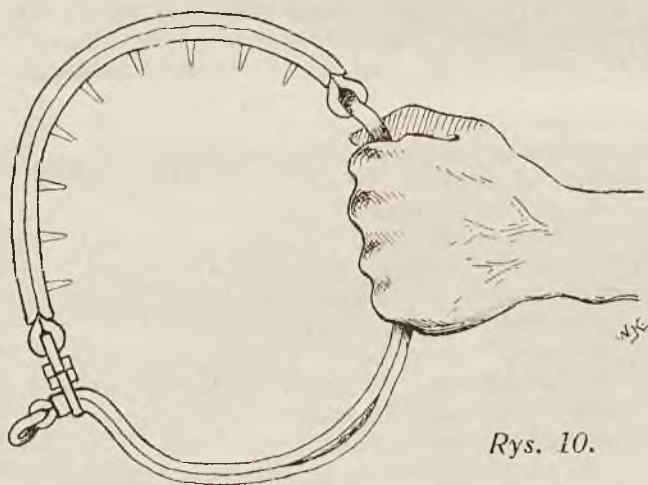
W jakich wypadkach używamy przymusu w aportowaniu.

W materjale psim, przeznaczonym do celów służbowych*) nie powinny się znaleść osobniki, niewykazujące wrodzonych skłonności do aportowania. Mimo to jednak musimy liczyć się z tym, że nawet najlepsze psy aportujące ochoczo i pewnie, w pewnych okolicznościach zawiodą. Wiemy z doświadczenia, że psy aportują niechętnie niektóre przedmioty z metalu, jak guziki, gwoździe i t. p.

Celem przymusu jest, dać psu do zrozumienia, że podniesienie niemiłego mu przedmiotu jest związane z uczuciem przyjemności, podczas gdy niepodniesienie przedmiotu jest przykre. Należy sobie na tym miejscu uzmysłowić ponownie, że pojęcie „silnego przymusu" niema nic wspólnego z pojęciem „kary" w znaczeniu ludzkim. Zastosowanie silnego oddziaływania i natychmiast następujące po nim uczucie przyjemności zdąża jedynie do wywołania w umyśle psa silnego kontrastu, wskazującego mu jasno po której stronie działania leży jego korzyść.



Rys. 11



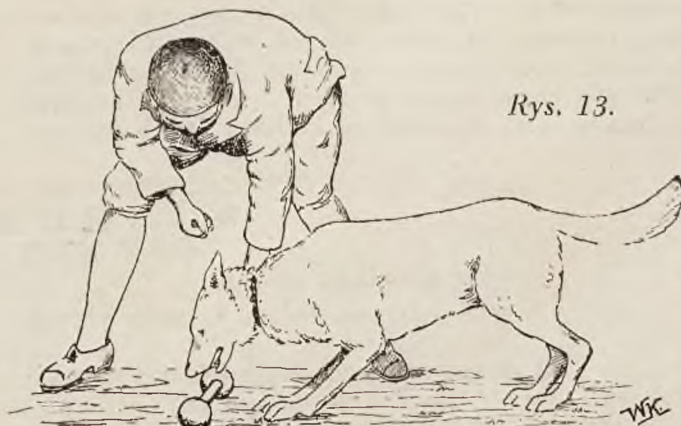
Rys. 10.



Rys. 12.

Dla uskutecznienia tej czynności używamy specjalnego koziołka o większych rozmiarach i obroży kolczastej (rys. 10). Uwiązanemu psu nakładamy obrożę kolczastą tuż u nasady karku. Część kolczasta obroży przylega do lewej i górnej powierzchni szyi psa. *Czynność opisana poniżej musi być wykonana błyskawicznie, ruchem nieprzerywanym, w następujący sposób*:

Przewodnik ujmuje lewą ręką obrożę w części wolnej od kolców rys. 11. Następnie kładzie w poprzek na ziemi specjalny koziołek w odległości mniejwięcej 30 cm. od pyska psa. Po dokonaniu tej czynności rozlega się w ostrym tonie dźwięk wyrazu „aport", przyczem lewa ręka skręcając równocześnie i błyskawicznie obrożę przybliża pysk psa ku przedmiotowi leżącemu na ziemi rys. 12 i 13.



Rys. 13.

---

*) Od psów meldunkowych nie wymagamy umiejętności aportowania.

Pies powodowany bólem, usiłuje się bronić i kąsać, roztwiera więc paszczę. Moment ten wykorzystuje przewodnik i przyciska otwarty pysk psa do środkowej części koziołka. Gdy koziołek znajdzie się w ten sposób między szczękami, przewodnik zwalnia błyskawicznie nacisk, rozkręcając ruchem śrubowatym lewej ręki obrożę. Pies zwolniony z bólu, zamyka odruchowo szczęki i w ten sposób dostaje się koziołek do pyska.



Rys. 14.

Błyskawicznie chwyta teraz lewa dłoń za podgardle psa, przytrzymując je delikatnie i niedopuszczając do wypadnięcia koziołka. Równocześnie wypowiadamy w łagodnym tonie „dooo brze", przyczym prawa dłoń pieści i głaska czoło i głowę psa rys. 14.

W początkach wystarczy kilkusekundowe przytrzymanie koziołka w paszczy.

Gdy przewodnikowi nie uda się początkowo wtłoczyć w wyżej podany sposób koziołka w otwartą paszczę psa, należy w takim wypadku, wykorzystując skręt obroży, powodujący otwarcie szczęk, uchwycić koziołek prawą ręką i wprowadzić go do pyska psa przy równoczesnym dźwięku wyrazu „aport ! Ucisk musi natychmiast ustać! Dalsze postępowanie przewodnika reguluje opis rysunku 14 (dooo-brze"). Przy właściwym zastosowaniu tego przymusu pies będzie samodzielnie chwytał przedmiot już po kilku ćwiczeniach.

W momencie, gdy lewa ręka zwolni podgardle psa i gdy, w wypadku takim, pies zacznie czynić usiłowania, aby wyrzucić koziołek z pyska, lub gdy go na ziemię upuści — rozlega się w ostrym tonie dźwięk słowa „aport", poczym trzymając koziołek przed pyskiem psa i wymawiając w ostrym tonie „aport" — rozwieramy szczękę psa lewą ręką, prawą zaś wprowadzamy koziołek do pyska, tak jak to czyniliśmy podczas nauki aportowania w zabawie. Następuje natychmiast pieszczota i pies pojmuje: trzymanie koziołka jest bardzo miłe, upuszczenie koziołka jest b. przykre.

Gdy pies pocznie samodzielnie chwytać aport z ziemi i jedynie utrzymanie koziołka w pysku sprawia mu trudności, przerabiamy ćwiczenie w trzymaniu aportu odrębnie i bez stosowania jakiegokolwiek przymusu.

Wkładamy więc psu upuszczony koziołek delikatnie w sposób, opisany przy nauce „aportowania w zabawie", i podtrzymujemy lekko podgardle psa, poczym wymawiając pieszczotliwie „aa poort" zwalniamy lewą rękę i zaczynamy wolnym krokiem postępować razem z psem. Gdy pies aport upuści, wkładamy mu ponownie koziołek delikatnie do pyska i głaszcząc go podtrzymujemy lewą ręką dolną szczękę psa — kontynuując dalszy spacer z psem. W ten sposób spotęgujemy z czasem zupełną pewność w trzymaniu niesionego w pysku przedmiotu.

Wyniki w stosowaniu silnego przymusu zależeć będą od zręczności przewodnika. Gdy pierwsze próby nie przyniosą spodziewanych rezultatów, nie powinno to przewodnika zrażać. W pierwszych momentach bowiem może silny przymus wywołać w psie wstrząs tego rodzaju, że nie będzie on zdolnym wykonać jakiejkolwiek czynności. Trudności te znikną jednak po kilku ćwiczeniach, gdyż pies jest zwierzęciem wybitnie pojętnym i wkrótce zrozumie, w jaki sposób może uwolnić się od sprawiającego mu ból ucisku.

Gdy pies, pod naciskiem tego chwytu, zacznie samodzielnie chwytać leżący na ziemi przedmiot, zaczniemy stopniowo zmniejszać ucisk, wywołany skrętem obroży — w końcu wystarczy zaledwie dotknięcie obroży bez potrzeby schylania się, i dźwięk wyrazu „aport", by wymusić podniesienie koziołka.

Końcowym celem naszych usiłowań będzie doprowadzenie psa do tego, by na dźwięk słowa „aport, podążał galopem do leżącego na ziemi przedmiotu, uchwycił go i przyniósł go galopem spowrotem. Ćwiczenia te prowadzi się początkowo na lince i od momentu, gdy pies już nosi przedmiot pewnie — w sposób podany w rozdziale X.

Następnie przystępujemy do tych samych ćwiczeń z psem puszczonym wolno i sięgamy ponownie do pomocy linki, względnie do silnego przymusu, gdy pies pod wpływem rozmaitych przeszkód rozpraszających jego uwagę, zacznie popełniać błędy.

Gdy pies nauczył się przynoszenia koziołka w sposób prawidłowy, zaczynamy przyzwyczajać go do przynoszenia rozmaitych przedmiotów. Gdy chodzi o psa towarzyszącego, w pracy jego spotka się on najczęściej z przedmiotami upuszczonymi, zgubionymi, lub ukrytymi przez ludzi. Będą to kawałki papieru, pudełka od papierosów i zapałek, klucze, narzędzia do włamywania, noże, rewolwery, kawałki sukna, ubrania it.p. Należy pomyśleć również o przynoszeniu cięższych przedmiotów, a więc zawiniątek z bielizną, ubraniem do 6 kg. i t. p.

Przedmioty te winny być zawsze przesiąknięte wonią ludzką, gdyż psa musimy przyzwyczaić do ignorowania przedmiotów niewydzielających z siebie ludzkiej woni.

HUMOR

Też miłośnik psów.

„Radzę zawsze każdemu, by nabył sobie jaknajprędzej psa".

„To Pan musi być rzeczywiście wielkim miłośnikiem psów".

„Ależ nie, jestem tylko fabrykantem dywanów".

Wyjątek z wykładu.

Profesor: „Cjankali, proszę panów posiada wybitnie trujące właściwości. Kropla tej trucizny zadana psu, wystarczy, aby uśmiercić dorosłego człowieka.

ROZDZIAŁ XV.

Przyzwyczajanie psa do huku i do odgłosu strzałów.

W pracy psa służbowego odgrywa wielką rolę przyzwyczajenie go do rozmaitych wrażeń dźwiękowych, jak huk pękających granatów ręcznych, strzały z broni palnej i t. p W nauce tej nie chodzi bynajmniej o wpojenie psu takich zalet, jak odwagi lub pogardy śmierci, lecz przeciwnie, o wykazanie mu zupełnej nieszkodliwości tych odgłosów. Gdyby pies, w momencie odebrania jakiegoś wrażenia dźwiękowego, odczuł również przykrość, — uczucie bólu lub innej nieprzyjemności, związane z odgłosem huku i t. p., wywołaćby musiało odruch bojaźni.

Tylko pozornie przemawiają przeciwko temu takta, iż niektóre psy nie okazują żadnej bojaźni, mimo odniesionych ran lub obrażeń. Fakta takie mogą posłużyć jedynie za dowód, iż pies nie skojarzył w danym momencie odgłosu huku z uczuciem bólu, co może się często zdarzyć, szczególnie np. przy działaniu pocisków z pewnej odległości.

Z powyższych wywodów wynika jasno iż zastosowanie jakiegokolwiek przymusu podczas nauki przyzwyczajania psa do huku i odgłosu strzałów, minęłoby się z celem i spowodowałoby jedynie wzmożone uczucie bojaźni.

Reagowanie młodych psów na odgłos strzałów przejawia się rozmaicie Celem stwierdzenia stopnia wrażliwości zwierzęcia, poleca się pomocnikowi oddać strzał z broni palnej z odległości około 100 mtr. O ile pies okazuje bojaźń, należy go uspakajać, pieścić i bawić się z nim. W takim wypadku, przyzwyczajamy psa wpierw do huku z dalszej odległości, poczem pomocnik skraca tę odległość stopniowo, w zależności od stopnia reagowania psa i w końcu oddaje strzał z najbliższej odległości. Podczas tych ćwiczeń, przewodnik trzyma psa zawsze uwiązanego na lince. Równocześnie z odgłosem strzału musi nastąpić pieszczota i zabawa z psem.

W ten sam sposób należy przyzwyczajać psa do huku pękających petard (granatów ręcznych), do łoskotu pociągów, wozów, aut i zjawisk świetlnych, towarzyszących w porze nocnej tym zjawiskom lub odgłosom.

ROZDZIAŁ XVI

Przyzwyczajanie psa do wody.

Próbę zamiłowania psa do wody dokonujemy w porze letniej, gdy temperatura wody pozwala na normalną kąpiel. Prowadzi się wówczas ucznia najlepiej w towarzystwie starszego psa (o ile takowe się wzajemnie znoszą) nad brzeg płytkiej i spokojnie płynącej wody i rzuca się do wody przedmioty, każąc je starszemu psu aportować. Gdy niema starszego psa pod ręką, przewodnik wchodzi sam do wody i zachęca psa, względnie poleca pomocnikowi przytrzymać psa na lince, sam zaś wsiada do łódki lub przechodzi strumień i oddalając się od brzegu przywołuje psa. Pomocnik zwalniając psa z linki podnieca go do wejścia do wody.

Niektóre psy nie dają się początkowo skłonić do wejścia do wody. W wypadkach takich, należy uzbroić się w cierpliwość Wszelka przemoc będzie tu daremna i doprowadzi tylko do panicznego strachu psa przed „mokrym żywiołem".

Gdy pies wchodzi już do wody płytkiej za przewodnikiem, prowadzimy go stopniowo do miejsc głębszych, podniecając go do aportowania kawałków drzewa. Pies, nieprzyzwyczajony do głębszej wody, nie będzie początkowo płynął spokojnie. Praca jego odnóży i wszystkich mięśni będzie nieskoordynowana, przednie odnóża będą wykonywać wytężone ruchy ponad wodą, i wysiłek ten będzie początkowo męczył i wyczerpywał siły zwierzęcia. Dla tego też pierwsze próby pływania nie mogą być zbytnio przedłużane. Gdy pies nauczy się pływać spokojnie w wodzie stojącej, możemy wówczas rozpocząć ćwiczenia w pływaniu w wodzie o szybszym nurcie.

HUMOR.

Profesor wykłada na uniwersytecie amerykańskim.

— Dziennikarstwo proszę panów jest zawodem, który wymaga głębokiej i umiejętnej oceny wydarzeń. Z powodzi faktów trzeba zawsze wyławiać to co najważniejsze. W dzienniku należy poświęcać więcej miejsca tylko wydarzeniom interesującym.

Naprzykład: pies ugryzł człowieka — trzy wiersze tekstu; człowiek pogryzł psa — cała kolumna tekstu!

Na złodzieju czapka gore.

Na Kercelaku stoi osobnik z pieskiem na ręku i oczekuje nabywcy. Jakaś Pani, litując się na widok trzęsącego się od zimna pieska, podchodzi do sprzedawcy i rzecze: „Dawać tego psa"! Na co osobnik ten wręcza jej błyskawicznie pieska dodając: „Pani szanowna wybaczy, ja rzeczywiście nie wiedziałem, że ten pies jest Pani własnością". Poczym znika w tłumie.

Placówka godna zainteresowania

Szkoła tresury psów „Wzgórze Kościuszki“



Przedstawiciele prasy zwiedzają szkołę tresury psów „Wzgórze Kościuszki“ w Katowicach.

Jest w Katowicach szkoła, o której niewielu wie, mimo, że zasługuje ona na znaczną uwagę. Specjalne zaś zainteresowanie winna ona wzbudzić wśród miłośników i hodowców psów; jest to bowiem nowocześnie urządzona szkoła układania czyli tresury psów policyjnych i ochronnych oraz farma hodowli psów rasowych. Szkoła ta pod nazwą „Wzgórze Kościuszki“ mieści się przy ul. Karbowej pod l. 46a, niedaleko cmentarza wojskowego.

Szkoła tresury „Wzgórze Kościuszki“ jest pierwszą tego rodzaju tak pomyślaną placówką. Pierwotnie zamierzano utworzyć taką szkołę przy towarzystwie Hodowli Psów Policyjnych, którego prezesem jest kom. Zientek w Chorzowie. Następnie jednak zainteresował się tą sprawą oddział katowicki tego stowarzyszenia z prezesem nadkom. Brodniewiczem na czele. Znaleziono odpowiednie miejsce i postawiono zabudowania na ogrodzonym placu. Ponadto do dyspozycji szkoły pozostaje duży obszar wolnej przestrzeni t. zw. nieużytków oraz staw. Na przestrzeni ogrodzonej wzniesiono murowany domek, do którego przylega dwadzieścia boksów jako pomieszczeń dla psów oddanych na wychowanie. A celem wychowania jest: zaopatrzyć policję w psy, których można będzie użyć w służbie obrony państwa, życia ludzkiego i mienia. Ponadto chodzi o rozbudzenie w społeczeństwie zainteresowania dla psa użytkowego, szczególnie zaś rasowego.

Obejrzałem urządzenia szkoły i wydaje mi się, że niema nigdzie idealniejszych warunków dla wychowywania pupilów miłośników psiego rodu. Warunki zdrowotne są doskonałe, gdyż buduje się specjalne dwa boksy dla psów zakaźnie chorych, aby nie dopuszczać do ewentualnego rozszerzania się chorób infekcyjnych. Kierowanie i nadzór nad szkołą spoczywa w rękach trzech członków stowarzyszenia, a mian. nadkom. Brodniewicza, p. Gogołoka i p. Koziela. Psy oddane do tresury, względnie pod opiekę, pozostają pod stałą kontrolą weterynarza.

Należy zwrócić uwagę na tę szkołę, specjalnie teraz w okresie wakacyjnym, kiedy właściciele psów mają sporo kłopotów z pomieszczeniem ich przed wyjazdem na letnisko. Nic wtedy prostszego, jak odprowadzić psy do szkoły „Wzgórze Kościuszki“ i pozostawić je pod wytrawną opieką dwuch stale tam pracujących treserów i opiekunów pp. Hanzla i Olszynki. Wreszcie w okresie porodów u suk — szkoła służy wydatną pomocą fachowców; wystarczy odesłać sukę na ten okres. Obecnie w szkole znajduje się kilkanaście psów różnych ras.

Katowickiej szkole układania psów można wróżyć duże powodzenie, gdyż pracują w niej ludzie oddani sprawie z całym umiłowaniem przedmiotu.

W jesieni b. r. staraniem szkoły urządzona zostanie wystawa psów, która jednocześnie będzie przeglądem pracy tej szkoły. Dla informacji chętnych, podajemy n ry telefonów 312 82 (p. Gogołok) 339-11. Tam należy się zwracać po wszelkie informacje, dotyczące szkoły.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły odbyło się w dniu 30 maja 1937 r. o godz 16-tej przy udziale około 1000 osób z różnych sfer społeczeństwa, oraz władz państwowych i samorządowych, co świadczyło o dużym zainteresowaniu się tak bardzo na terenie i wogóle na Śląsku pożądaną placówką.

Gości powitał w serdecznych słowach prezes oddziału katowickiego Stowarzyszenia H. P. P. nadkom. St. Brodniewicz, który przedstawił w krótkich zarysach starania czynione około powstania tej ważnej placówki, zaznaczając, że kilku członków Stow. H.P.P. w Katowicach dzięki własnej inicjatywie, a zwłaszcza pomocy materialnej zdołało stworzyć ważny ośrodek, który niewątpliwie przyniesie duże korzyści tak Państwu, jak i społeczeństwu. Dziękował inicjatorom w osobach pp. kupca Gogołoka Karola — wiceprezesa Zarządu Głównego Stow. H. P. P., Koziela Jana — skarbnika katowickiego oddziału Stow. H.P.P., Hanzla Andrzeja i Olszynki Henryka — członków Stow. H. P. P. oraz długoletnich treserów, mających praktykę krajową i zagraniczną, — podnosząc trudy, poniesione przez tych Panów i życzył pomyślności w dalszych poczynaniach i dobrego rozwoju zakładu.

Następnie ks. mjr. Dr. Bombas Ludwik przed dokonaniem uroczystego aktu poświęcenia wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając zwłaszcza zalety wierności psa w stosunku do człowieka, i przytoczył liczne przykłady z czasów wzmagań podczas wojny światowej, gdzie pies — gdy już wszystkie środki zawiodły — przenosząc meldunki, przyczyniał się do ratowania niektórych pozycji zagrozonych, a wierność jego w takich wypadkach do swego Pana nie znała granic. Życzył również w gorących słowach pomyślnego rozwoju zakładowi.

Następnie kolejno przemawiali: p. podpułkownik Błocki Stefan — prezes Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce, podkreślając w przemówieniu zwłaszcza to, jakie korzyści Państwu i społeczeństwu przynosi dobrze ułożony pies i, nawiązując do przemówienia ks. mjr. Dr. Bombasa, przytoczył również kilka autentycznych wypadków wierności psa do człowieka, oraz wyniki jego pracy w służbie dla społeczeństwa i państwa. W końcu, zaznaczając, że szkoła „Wzgórze Kościuszki“ jest jedyną tego rodzaju na Śląsku,



Fragment podczas przemówienia p. podpłk. Błockiego, prezesa Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce. Przy stole stoją: ks. dr Bombas i nadkom. St. Brodniewicz.

a nawet i w całej Polsce i może być wzorem dla zagranicy, złożył serdeczne gratulacje inicjatorom oraz życzył pomyślnego rozwoju.

W imieniu Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych — składał życzenia pomyślnego rozwoju lekarz weter. Pustówka Teodor — zastępca inspektora weterynarii, a po nim sekretarz Zw. Ochrony Zwierząt w Katowicach w imieniu całego zrzeszenia p. Brożek Karol, — podkreślając, że zakład wybudowany jest wzorowo i według wszelkich wymogów higieny.



Owczarek niemiecki „Alf“ własność p. Hanzla podczas ćwiczeń.

Po części oficjalnej i przemówieniach odbyły się pokazy psów — owczarków — wyszkolonych wzorowo, co sprowadzeni goście przyjęli z dużym zadowoleniem. Nad całością pokazów czuwał wytrawny fachowiec p. Kozieł Jan. Podkreślić należy też ofiarną pracę pp. Hanzla Andrzeja, Olszynki Henryka — bezinteresownych treserów, jaką włożyli podczas budowy i uruchomienia zakładu, a szczególnie pokazali na swoich psach jakie wyniki można osiągnąć przy fachowym ułożeniu. Podczas pokazów popisywał się też swoją sztuką dobrze ułożony pies — suka, rasy owczarek niemiecki, premiowana, — własność zakładu „Wzgórze Kościuszki“, przeprowadzona przez p. Pryssoka Franciszka, hodowcy i tresera z Chropaczowa.

Zaznaczyć należy, że uroczystość cała przy pięknej pogodzie wywarła na licznie zgromadzonych — Miłośnikach psów jak najlepsze wrażenie, czego dowodem, że już obecnie, Zarząd zakładu nosi się z zamiarem poczynienia rozbudowy.



Higieniczne pomieszczenia w psiarni.

Do zarządu szkoły „Wzgórze Kościuszki“ można się zwracać z różnymi zapytaniami telefonicznie i drogą korespondencji pod adresem: „Szkoła układania psów ochronnych i policyjnych „Wzgórze Kościuszki“ Katowice, ul. Karbowa 46a“.



„Alf“ podczas ćwiczeń.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce zawiadamia uprzejmie P.T. Członków Towarzystwa, iż oferty Ich, złożone na ogłoszenie o zakupie psów, zostały rozesłane zainteresowanym instytucjom państwowym.

O ile do dnia 15 lipca b. r. niektóre oferty nie zostaną wykorzystane, należy uważać, iż zapotrzebowanie na psy w tym roku zostało w całości pokryte.

G. Horowitz

Field Trialsy Angielskiego Kennel Clubu w Orwell Park, Kwiecień 1937

(od naszego londyńskiego korespondenta)

Dominium Orwell Park ze swymi bogatymi łanami koniczyn, glebą głęboką i piaszczystą od lata do jesieni przedstawia typowy reprezentacyjny zwierzyniec angielski, na terenie którego pointery i setery mogą wykazać swą istotną wartość i walory, jakimi cieszyły się w przeszłości.

Lęgi kuropatw rozpraszają się jesienią po terenie w zależności od zmiennych warunków naświetlania ciepłoty i okrywy roli.

Wiosną stosunki się zmieniają, ptactwo, łącząc się w parki, kryje się przed oczyma ludzkimi, rozkładając się równomiernie w terenie.

Gdyby obszar Orwell Parku podzielić na parcele wielkości mniejwięcej naszych czterech morgów, napewno na każdej takiej parcelce napotkalibyśmy na parkę kuropatw

Faktem jest, że kilka lat temu na terenie Orwell Parku zastrzelono 3334 sztuki kuropatw w ciągu czterech dni, pozostawiając ich na tyle, by na następną wiosnę można było spotkać parkę na każdym niemal czteromorgowym odcinku.

Warunki w Orwell są tak odrębne od innych w sezonie polowań, że sędziowie na próbach muszą starać się sądzić tak, jakby sądzili gdzieindziej, gdzie wymaga się od psa, by znalazł niezbyt gęsto leżącą zwierzynę.

W warunkach panujących na wiosnę w Orwell, z punktu widzenia myśliwskiego, niewątpliwie bardziej użytecznym byłby Spaniel, pokrywający nie wiele więcej terenu co myśliwy, polujący bez psa, zawdzięczający własnym nogom wypłaszanie zwierzyny.

W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, iż pies pracujący i wystawiający nieźle zwierzynę w bogatych w nią okolicach, będzie niemal bez wartości tam, gdzie kury, albo grousy są stosunkowo rzadkie.

Toteż, już od jakich czterdziestu lat ułożyło się tak, że bardziej uzdolnione psy zniknęły z field-trialsów jako zupełnie tam niedoceniane i zbyteczne.

Pozostały na nich tylko te psy, które były specjalnie podatne do tresury.

Tego materiału między Pointerami i Seterami było bardzo dużo przed piętnastu laty, zupełnie nie przydatnego do roli twórców przyszłych pokoleń.

Sportsmeni angielscy, zdający sprawę z istoty rzeczy, importowali pointery i setery z Ameryi. Mimo, że był to materiał b. pokrewny angielskiemu, to jednak różnił się odeń tym, że selekcjonowany był na właściwości wrodzone, podczas gdy nasz tylko na podatność do tresury, często zaś niemal wręcz na brak naturalnych zdolności.

Amerykańskie psy polowe były zbudowane dobrze, zahartowane i wytrwałe. Nasze, miały lędźwie miękkie, były szybkie na krótkie dystanse, lecz nie wytrwałe, mimo najlepszych chęci nie mogły pracować, gdyż brakło im do tego wprost sił fizycznych.

Oczywista rzecz, istniały stopnie tej ogólnej dekadencji polowych wyżłów na gruncie angielskim. Wymienione wady nie cechowały rzecz prosta wszystkich jednostek, były jednak dość charakterystyczne dla całości materiału i cechowały tendencję hodowli.

W okresie między latami 1870 a 1880 najlepsze psy polowe były jednocześnie asami wystawowymi. Później powstał kierunek wystawowy w hodowli seterów. Psy te mimo prawidłowej budowy wogóle nie chciały pracować, t. zn. polowe, mimo szczerych chęci nie mogły dłuższy czas pracować w szybkim tempie, wprost nie mogąc podołać z przyczyn natury fizycznej.

W wyniku, sprowadzono setery z Ameryki, Arkwright zaś sprowadził amerykańskie pointery. Materiał więc nasz został bardzo ulepszony i w wyniku, na fiedtrialsach w Orwell Park zaczęli pojawiać się zwycięzcy, będący jednocześnie najlepszymi pointerami i seterami świata.

Osobiście nie jestem zwolennikiem sztywnych reguł dla Sędziów. Jednak reguły te istnieją i moim zdaniem winny ulec reformie.

Nie uważam się jednakże za powołanego, by proponować jakieś zmiany, a tym mniej, by je wprowadzono bez wyczerpującej dyskusji w prasie.

Wierzę jednak, że są one konieczne, choćby dlatego, by hodowcy nie popadli w nową przepaść, skąd dzięki swej klasie wyciągnęła ich Ameryka! W każdym razie chodziłoby mi o to, by zaraz w pierwszym turze eliminować psy nieokładające całości terenu, a już żadną miarą nie dopuszczać do rozgrywki psy okładające w promieniu 60 metrów, przed psami, które w dobrym stylu okładają na 300 metrów, co często się spotyka na fieldtrialsach w Orwell Dodawanie dalszych szczegółów jest tu oczywiście zbyteczne.

Bo, jeśli obecne sędziowanie jest racjonalne, to spytajmy, jak się to dzieje, że, szczerze mówiąc, najlepsze psy tylko rzadko są odznaczane, a z 15 psów odznaczonych, zaledwie trzy zaznaczają się w hodowli jako rodzice zwycięzców polowych?

Na to pytanie znajduję jedną tylko, zresztą oczywistą, odpowiedź — hodowcy, orjentując się w poczynaniach sędziów na zasadzie obserwacji, dają na nie odpowiedni materiał.

Jeśli tak jest istotnie, to sędziowanie nie czyni psom jako takim szkody, ale oczywiście, field trialsy niczego dobrego całości hodowli nie dają.

Stefan Błocki.

Z pokazu psów w Toruniu

W dn. 5 i 6 czerwca b. r. odbył się w Toruniu w przepięknej hali wystawowej regionalny pokaz psów rasowych, urządzony przez miejscowy Klub Kynologów. Z przyjemnością muszę podkreślić, że pokaz ten był pierwszym z pokazów w Polsce, zorganizowanym pod każdym względem wzorowo Wszystkie szczegóły zostały planowo przemyślane i wykonane. Jest to bezsprzeczną zasługą młodego, lecz bardzo ruchliwego Klubu Toruńskiego i jego Prezesa p. d ra E. Schwartza. W katalogu daje się wprawdzie zauważyć pewien błąd formalny, wynikły, zdaje się, z niedopatrzenia drukarni — nie umieszczono bowiem wyjaśnienia, co mają oznaczać poszczególne grupy, numerowane literami A. B, jednakże szybko orientujący się widzowie mogli odrazu wywnioskować, iż do grupy A zaliczono psy z rodowodami, zaś do grupy B — bez rodowodów. O Toruńskiej hali wystawowej możnaby napisać odrębny artykulik, jest tak okazałą i piękną, że mogłaby służyć



Hala targowa w Toruniu.

za wzór wszystkim miastom R. P. Pozazdrościć takiej hali mogłaby Toruniowi Warszawa.

Po tych superlatywach na część organizacji pokazu i pomieszczenia psów przejdziemy teraz do rzeczy nieco smutniejszych. Zwiedzający wystawy tegoroczne w Warszawie i w Toruniu nie może się oprzeć pewnemu zaniepokojeniu o stan rozwoju psa rasowego w Polsce. Stan ten jest rzeczywiście niepokojący. Pominąwszy już psy ras pokojowych i luksusowych, stwierdzić muszę, iż psy służbowe i ich hodowla stoją na poziomie niżej niż przeciętnym. Hodowcy, nie doceniając znaczenia dzisiejszej wiedzy i nauki o dziedziczności, łączą suki niewiadomego pochodzenia z psami takiej samej kategorii, oceniając reproduktorów przeważnie na oko i stąd też wyniki takich połączeń nie mogą dać żadnych pozytywnych rezultatów. Psy ras służbowych, prezentowane na ostatnich pokazach, zasługują na tę nazwę chyba z uwagi na ogólny wygląd i to z pewnej odległości. W sumie jest to mieszanina psów o niejednolitym typie, o wadliwym kośćcu, o wadach organicznych i słabej konstytucji fizycznej. Najwyższy jest więc czas trąbić na alarm. Hodowcy niezorganizowani i prowadzący nie planową i dorywczą akcję hodowlaną doprowadzą do tego, iż instytucje, korzystające z usług psa służbowego, będą musiały sięgać do zakładania hodowli we własnym zakresie.

Ogółem wystawiono, biorąc za podstawę katalog, 93 psy. Psy myśliwskie nie dopisały liczbowo. Pointerów wystawiono 4, seterów an.—2, seterów irlandzkich—2, seter gordonów – 1, wyżłów niemieckich 2, co, szczególnie jak na Pomorze, jest liczbą niewystarczającą. Cocker i springer spanieli po 1, gryfonów myśl. – 2, jamników – 2, chartów—3. Najlepszym psem w tej grupie był seter irlandzki „Mars", wł. majora Matuszewskiego, odznaczony jako „doskonały" i jamnik „Lump v. d. Echatz", wł. T. Filzermanna z oceną „doskonały". Foksterierów ostr.—3, z tego znana suka „Renaissance" i pies „Stunny of Maryland", wł. hodowli „Poliemia". Suka otrzymała ocenę — doskonały i certyfikat na championat, pies—ocenę bardzo dobry. Jeden doskonały Kerry blue terier „Downsview Decoction", znany z tegorocznej wystawy warszawskiej i jeden bardzo dobry bedlington terier tej samej właścicielki.



Prezydent miasta Torunia zwiedza wystawę.

Z psów służbowych i psów do stróżowania przedstawiono 2 bardzo dobrze się prezentujące owczarki podhalańskie. Owczarków niemieckich wystawiono 21. Liczbowo przedstawiały one największą grupę. Przeciętny stan jednak owczarków niemieckich, jak już wyżej opisano, był niżej niż przeciętny. Trzy dobermany, z czego jedna suka „Lady", wł. por. Ziombaka



Fragment sędziowania przez P. Mec. Przychodźko.

Juliana, mogła uchodzić za bardzo dobrą. Dwa bardzo słabe boksery, jeden dość dobry owczarek belgijski, jeden bardzo dobry owczarek staro-angielski „Bój", wł. Jana Łysakiewicza, jeden kuvasz i jeden komondor, podobno obydwa (według katalogu), z jednego miotu i hodowli Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, co wskazywałoby na to, iż hodowcy skrzyżowali komondora z kuvaszem. Jeden airedale terier, będący produktem dwu odmiennych typów t. j. po ojcu z hodowli „Maszyce" i po suce hodowli „Altesse". Bernardynów 7. Psy te udało mi się z trudem zakwalifikować do typu psa bernarda. Posiadały one tyle wad, że należałoby je bezwzględnie wyłączyć z hodowli i poradzić miłośnikom tej szlachetnej rasy, by oglądnęli się za okazami, zbliżonymi do typu Glocknera. Te same uwagi możnaby zastosować do dogów. W tej rasie wystawiono 10 psów, z których jednakże tylko dwa nieposiadały rażących i większych wad. Buldogów ang — 1. Sądząc po tym psie i okazach wystawionych w Warszawie, twierdzić mogę, iż w Polsce typowych buldogów ang. nie posiadamy.

Psy pokojowe były liczbowo nielicznie reprezentowane. Wystawiono: jednego dobrego szpica, dwa buldogi francuskie, z tego jeden otrzymał ocenę bardzo dobry, dwa pekińczyki — z tego jeden bardzo dobry, jednego dobrego pinczerka maltańskiego, pięć przeciętnych pinczerków gładkowłosych i trzy dotychczas w Polsce nie wystawiane blenheim spaniele, z czego suka „Comtes v. d Lautenburg" otrzymała ocenę — b. dobry.

Odpowiedzi Redakcji

Przewodnik psa p. K. L., Rybnik. Zapytuje Pan, czym uzasadnia się, iż przed rozpoczęciem pracy węchowej należy psu wytrzeć nos szmatką zwilżoną roztworem kwasu bornego. Czy zabieg ten wpływa na spotęgowanie zdolności węchowej psa?

Żałujemy, iż w zapytaniu powyższym nie nadmienia Pan, gdzie stosuje się takie zabiegi i kto zaleca takie zabiegi robić, gdyż słyszymy to poraz pierwszy i wiemy, że zabiegów takich nigdzie się nie stosuje. Zmywanie i oczyszczanie psu nosa z zanieczyszczeń natury mechanicznej — jest bardzo wskazane i pożądane *po jego pracy* Przed rozpoczęciem pracy węchowej psa, nie należy w żadnym przypadku ścierać wydzieliny gruczołowej, gromadzącego się śluzu w postaci rosy, ponieważ produkt ten ułatwia mu pracę węchową. Stosowanie przy tym jakichkolwiek środków chemicznych, chociażby nawet najłagodniejszych, wywierać może raczej wpływ ujemny i hamować pracę węchową psa.

Stały abonament, Poznań. Na zapytanie Pańskie, co jest korzystniejsze, czy szkolenie psa służbowego w ośrodku wyszkolenia, czy też samodzielnie przez poszczególne osoby, pragnące posiadać takie psy w g wskazówek podanych w „Moim Psie“, śpieszymy zakomunikować, iż sprawa ta nie da się szablonowo uregulować. Wskazówki wydawane w „Moim Psie“ są niezbędne dla osób, które już posiadają pewną praktykę w szkoleniu i odpowiedni poziom podstawowych wiadomości teoretycznych. Przy pomocy tych wskazówek mogą zainteresowane osoby swoją wiedzę praktyczną pogłębić. W zasadzie jednak, jak świadczą doświadczenia niemieckie, *szkolenie w ośrodkach jest daleko korzystniejsze i daje daleko lepsze rezultaty.* Technicznego wyposażenia takich ośrodków, doskonałej organizacji wyszkolenia, odpowiedniego zespołu wyszkolonych instruktorów i pomocników, oraz wszystkich najnowszych zdobyczy doświadczalnych nie jest nic w stanie zastąpić, nie każdy zaś przewodnik posiada taką dozę energii, samokrytycyzmu i możliwości finansowych, by mógł przebrnąć przez trudności jakie się wyłonią z braku wymienionych pomocy. Szczególnie w szkoleniu obrony, przeszukiwania terenu za przedmiotami i ludźmi i tropienia, pomoce takie okażą się niezbędne, i dla tego też Niemcy, którzy zbudowali tę wiedzę i przodują na całym świecie w dziedzinie wyszkolenia psa służbowego, zarzucili szkolenie psów domowym sposobem i tworzą coraz to liczniejsze ośrodki wyszkoleniowe dla wszystkich gałęzi służby.

Pan Nadleśniczy R. G., Przeworsk. Zapytuje Pan jaka jest różnica między szkoleniem psa dla celów policyjnych, szkoleniem psa dla straży granicznej i szkoleniem psa dla ochrony lasów?

Jeśli chodzi o wymogi stawiane psu w tych gałęziach służby i o zakres szkolenia, nie zachodzą między nimi żadne różnice. Zasadniczo dzielimy pracę psa służbowego w tych instytucjach na dwie kategorie. Na pracę psa towarzysza (ochronnego), którego zadania są znane, oraz pracę psa tropowca, zdolnego do wypracowywania skomplikowanych ludzkich śladów. Opieramy nasze twierdzenia na wzorach i doświadczeniach niemieckich. W Niemczech egzystuje jeden system szkolenia, jeden zakres szkolenia i jeden zakres sprawności dla psów we wszystkich gałęziach służby. Robienie jakichś różnic jest nie realne i nie celowe, gdyż każdy pies-towarzysz musi być dobrym obrońcą, musi umieć znajdować w terenie ludzi i przedmioty, musi umieć te osoby wskazać, zatrzymać i niedopuścić do ich ucieczki. Musi również tropić świeże ścieżki śladów co szczególnie w pościgach jest konieczne. Oczywiście, tropowiec typu policyjnego jest może mniej potrzebny w straży granicznej i ochronie lasów, i dla tego też zapotrzebowanie na psa tego typu będzie w tych instytucjach daleko mniejsze.

M Ó J P I E S

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekscie 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25 73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU

mój pies

Nr. 8
15 Sierpień
1937



CENA
90 GR.

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.